Rok XL Niedziela 17 grudnia 1933 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 51

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują: X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Michał Rękas.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

NOWI KSIĘŻA BISKUPI PRZEMYSCY

(Miasto Watykańskie, 4 grudnia. KAP). Ojciec św. Pius XI zamianował X. Biskupa Dr. Franciszka Bardę, wikarjusza kapitularnego i sufragana diecezji przemyskiej, biskupem - ordynarjuszem tej diecezji, oraz X. Dr. Wojciecha Tomakę, prałata Jego Świątobliwości i kanonika kapituły, biskupem - sufraganem przemyskim.

Osierocona przez śmierć ś. p. X. Biskupa Anatola Nowaka diecezja przemyska otrzymała nowego pasterza w osobie dotychczasowego sufragana J. E. X. Biskupa Dra Franciszka Bardy. Biskupem sufraganem został na jego miejsce mianowany przez Ojca św. X. prałat Dr. Wojciech Tomaka.

X. Biskup Barda urodził się w r. 1881 w Mszanie Dolnej, studja wyższe odbywał w Krakowie i w Rzymie. Wyświęcony na kapłana w r. 1904, pełnił przez pewien czas funkcje wicerektora Seminarjum duchownego w Krakowie i katechety w gimnazjum św. Anny. Zamiłowany w pracy naukowej, objął zkolei wykłady na Uniwersytecie Poznańskim, skąd w latach 1925 i 1926 wyjechał do Rzymu na stanowisko rektora Hospicjum polskiego. Po powrocie do kraju, był profesorem gimnazjum żeńskiego a następnie rektorem Seminarjum duchownego w Krakowie. W dniu 10 lutego 1931 prekonizowany został na tytularnego biskupa medejskiego i sufragana przemyskiego obrz. łac. -- Święcenia biskupie otrzymał w dniu 30 sierpnia 1931 r. w katedrze przemyskiej z rąk ś. p. X. biskupa Nowaka. Po niespełna dwuletniem pełnieniu urzędu biskupa-sufragana, zostaje po zgonie X. biskupa Nowaka obrany wikarjuszem kapitulnym.

Nowy biskup-sufragan przemyski, X. Dr. Tomaka urodził się 27 lutego 1875 w Trzebowisku, diecezji przemyskiej. Studja gimnazjalne ukończył w Rzeszowie, teologiczne w Przemyślu, poczem uzyskał święcenia kapłańskie w r. 1899. Wyższe studja prawnicze odbywał w Rzymie w latach od 1900 1903, w którym to roku uzyskał doktorat prawa i mianowany został kapelanem X. biskupa Pelczara. W dwa lata później mianowany został profesorem prawa kanonicznego w Seminarjum duchownem w Przemyślu, a następnie, przez szereg lat był dyrektorem Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego PP. Benedyktynek w Przemyślu. W r. 1923 został kanonikiem kapituły katedralnej przemyskiej a w r. 1925 otrzymał godność prałata domowego Ojca św.

Redakcja „Gazety Kościelnej" w imieniu własnem i wszystkich Kapłanów Czytelników składa Ich Ekscelencjom Najprzew. XX. Biskupom najserdeczniejsze życzenia, by Im Bóg błogosławił w pracy pasterskiej.

Redakcja „GAZETY KOŚCIELNEJ".

Niezbędne wyjaśnienia w sprawie S. M. P.

W „Gazecie Kościelnej", w Nr. 47 ukazał się artykuł X. Lorensa p. t. „Co hamuje rozwój Akcji katolickiej", w którym rozprawił się Autor ze Stow. Młodzieży w sposób wysoce krzywdzący i niesprawiedliwy. Dziwi mnie to tem więcej, bo czytam pilnie artykuły X. Lorensa i zawsze mi się wydawały roztropne a spostrzeżenia trafne. Tem boleśniejszy musi być dla każdego przyjaciela SMP ten artykuł, bo raczej należało podnieść SMP w opinji Duchowieństwa, zachęcić je do dalszej niezmożonej pracy a nie odstręczyć od nich i dać broń do ręki jeszcze tym nielicznym na szczęście jednostkom, które, nie lubiąc SMP, lub nie doceniając ich znaczenia, z radością ukują z tego artykułu swoje argumenty i będą niemi wojować, co chyba nie leżało w intencji Szan. Autora.

W szczególności, rozpatrując wywody X. Lorensa możnaby je ująć w takie zarzuty przeciw SMP.:

1) „Zawiadowanie całą choćby największą parafją nie sprawia tyle kłopotów (proboszczowi), co prowadzenie tych kilkunastu chłopców czy dziewcząt stowarzyszonych".

2) „Odczytywanie programu (SMP) wymaga godziny czasu, a roczne sprawozdanie z działalności da

się odczytać w minucie" („Chwasty bezdusznej formalistyki").

3) „Chęć ogarnięcia wszystkiego", „szumny i obszerny program". Z tego konkluzja?

4) „Nieszczęsny ten proboszcz, który założył w swej parafji SMP". Nie trzeba bardzo długo rozważać, aby się przekonać, że wyżej postawione zarzuty Stowarzyszeniom są jak wspomniałem wysoce je krzywdzące a przedewszystkiem niesprawiedliwe.

Jestem proboszczem od lat czterech, nie mam parafji „największej" a średnią o czterech tysiącach dusz, miałem też przez trzy lata SMP. cztery a obecnie mam trzy, jestem przez cały czas sekretarzem okr. i członkiem Związku SMP. ale bałbym się w biały dzień twierdzić, że mi te SMP. dają więcej kłopotów jak zawiadywanie tą skromną parafją. Mój Boże, nie wiem, czy Kochany Autor jest proboszczem, ale widać z tego co napisał, że chyba nie! Gdyby bowiem wiedział, podpatrzył, ile parafja sprawia kłopotów proboszczowi, ile trzeba odbyć konferencyj, zebrań, przykrości, zawodów, ile trzeba szamotać się, bezsennych nocy spędzić, toby nie śmiał czegoś podobnego powtórzyć!

Kłopoty z SMP? Tak są. Bo gdzie ich niema? Kosztuje mię trochę trudu wstępne porozumiewanie się, kilka pierwszych zebrań, odpraw z zarządem, kursów dla zarządowców, patronatu, wdrażanie ich do rygoru, porządku, ale potem? Na cztery niedziele w miesiącu dwie godziny zajęcia w dwóch niedzielach, gdybym koniecznie sam chciał być na zebraniach i na 30 dni w miesiącu dwie godziny w dni powszednie wieczorem na posiedzeniach zarządu. A choćbym musiał przyjść i na kółko wychowawcze, na próby przedstawienia — czy to taki tragiczny kłopot? Czy nieraz wśród młodych nie milej będzie ks. Proboszczowi jak na zagonie przy kopaniu ziemniaków lub przy rozterkotanych paniusiach?

A jeżeli ta młodzież kocha swego duszpasterza za jego poświęcenie, jeżeli darzy go swojem przywiązaniem i staje się powierniczką jego wielkodusznych planów, trosk i poczynań duszpasterskich? Czy to nie radosny kłopot i obfita zapłata za trudy i przykrości tu i tam poniesione? Ale trzeba umieć pracować, trzeba kochać młodzież, trzeba umieć dobierać sobie współpracowników, i sięgać w swych planach na daleką metę. Zarzuca X. Lorens Stowarzyszeniom bezduszną formalistykę, liczne sprawozdanie, lustracje i t. p. Ale musimy się na jedno zgodzić: albo mają iść MSP „po naszemu", jak to nieraz się praktykuje i nie przynieść żadnej korzyści owszem mają skompromitować pracę katolicką, albo mają młodych chłopaków czy dziewczęta nauczyć porządku, karności i dać całej ogólnopolskiej organizacji siłę, a przed władzami niezawsze jej życzliwemi postawić ją jako acies bene ordinata a nie gromada rozlazła, w której jeden idzie do lasa a drugi do sasa. A zresztą cóż to za formalistyka? Zgłoszenie SMP do Związku? Wprowadzenie legitymacyj? Zaprowadzenie jednolitej książkowości? Sprawozdania roczne? a choćby kwartalne? Układanie planu pracy na kwartał? Formularze konkursów rolniczych? A czy wiadomo Szanownemu Księdzu, ile prawdziwych bezdusznych formalności jest dzisiaj po biurach starostów, kierowników szkół? Nie! Ja nie odczuwam tych bezduszności: Robi to sam zarząd, trudniejsze sprawy omawia się na posiedzeniu, resztę dopomoże członek patronatu.

Ale SMP. wzięły na siebie za obszerny program pracy.

Jaki? Wychować całego chłopaka czy dziewczynę. Chodzi o przysposobienie rolnicze? Ale jak można z młodzieżą wiejską mówić, wychowywać ją, nie stykając się z nią na tej platformie, która ją najwięcej interesuje, na platformie wychowania zawodowego? Przecież do głodnego trafia się przez chleb a do rolnika przez jego umiłowany zagon i jego trud codzienny. Chodzi o wych. fizyczne? Ależ my starzy i duchowni szukamy rozrywki i wleczemy się w niedzielę wśród zawiei do sąsiada, aby się pośmiać, rozerwać a nie uwzględnilibyśmy tego niezwykle wychowawczego działu pracy wśród młodzieży, który nieraz jest jedynym wabikiem chłopaka do katolickiej organizacji? O kółka chodzi abstynenckie, eucharystyczne, amatorskie, śpiewackie? Ależ jak chcą i mają po temu pomoc od świeckich z patronatu lub sami między sobą znaleźli dzielnego przodownika i zbierają się w wolnej godzinie zamiast wystawać pod ścianami — czy można to nazwać za obszernym programem i kuć zarzut z tego powodu zaporze SMP. dla Akcji katol.?

Nie, ja jestem „s z c z ę s n y m" p r o b o s z c z e m, że mam Stowarzyszenia młodzieży. Cieszę się ich wielkiem do siebie przywiązaniem, patronat pomaga mi bardzo w pracy, jestem stokroć nagrodzony za niejeden trud, kiedy ich widzę wesołych na świetlicy, podniośle nastrojonych na akademji, hałaśliwych na kręgielni i przy skoku w dal, pobożnych przy kwartalnych Komuniach, zawziętych przy roznoszeniu miesięcznie gazet po parafjach, poważnych, gdy kroczą w pochodach, karnych, gdy zasiadają przy warsztacie pracy i obradują, ankiety omawiają, nad planami się głowią.

Toby miało być mojem nieszczęściem?
Uchowaj mię Boże od takiego sądu.

X. Rogóż.

Z okazji jubileuszu encykliki „Providentissimus Deus"

(Ciąg dalszy).

Następnie podaje Papież środki obronne w walce z przeciwnikami wiarogodności i nieomylności Pisma świętego. Pierwszym z tych środków jest według Leona XIII studjum starożytnych języków wschodnich oraz nauki, zwanej krytyką. Kapłani, posiadający należyte wykształcenie w obu wspomnianych a obecnie bardzo cenionych gałęziach nauk biblijnych, mogą lepiej spełniać swe obowiązki a mają przecież stać się wszystkiem dla wszystkich i bronić wszędzie sprawy Chrystusowej. Znajomość języków biblijnych powinni posiadać w pierwszym rzędzie profesorzy Pisma świętego; uczyć się mają także ci z pośród kandydatów do stanu duchownego, którzy pragną uzyskać stopnie akademickie z teologji

Dążyć zatem należy do tego, by w Akademjach duchownych (w wyższych zakładach teologicznych) wykładane były języki starożytne, w szczególności języki semickie.

Ci sami powinni znać także zasady prawdziwej krytyki, by móc zwalczać skutecznie fałszywe poglądy tak zwanej krytyki wyższej, która ze szkodą dla religji na podstawie samych tylko argumentów wewnętrznych (to jest zaczerpniętych z formy i treści danego dzieła) ocenia początek, nieskażoność i powagę jakiejkolwiek księgi. Tymczasem jest rzeczą o-

czywistą, że w kwestjach historycznych np. w kwestji powstania i zachowania (przekazania) książek mają znaczenie przedewszystkiem świadectwa historyczne i te właśnie powinny być w pierwszym rzędzie badane i rozstrząsane. W sprawach natury historycznej nie powinno się powoływać zasadniczo na racje wewnętrzne. Możnaby to uczynić tylko wtedy, gdy chodzi o potwierdzenie argumentów zaczerpniętych z historji. Stosowanie nieoględne tychże w egzegezie przez racjonalistów doprowadza zwyczajnie do zaprzeczenia autentyczności ksiąg świętych i do dowolnego odrzucania z nich proroctw, cudów i wogóle wszystkiego, co przekracza granice porządku naturalnego.

Na drugiem miejscu walczyć należy z tymi, którzy naduzywając nauk przyrodniczych, badają Pismo święte bardzo pilnie w tym celu, aby znaleźć w niem podstawę do oskarżenia autorów natchnionych o brak należytej wiedzy w dziedzinie przyrody. Zarzuty przyrodników, skierowane przeciw nieomylności Pisma świętego, są bardzo niebezpieczne z tego powodu, że dotyczą one rzeczy podpadających pod zmysły i dlatego łatwo przyjmują się wśród ludu a zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej. Gdy ta na jednym choćby punkcie straci szacunek do Objawienia Bożego, to potem z łatwością stracić może wszelkie do niego zaufanie. Jest rzeczą aż nadto jasną, że o ile nauki przyrodnicze dobrze wykładane przyczyniają się do lepszego poznania Stwórcy, to znowu przewrotnie wpajane w młode umysły niszczą zasady zdrowej filozofji i psują ich dobre zwyczaje. Dlatego znajomość nauk przyrodniczych może się profesorowi Pisma świętego bardzo przydać przy zbijaniu zwodniczych wymysłów i zarzutów uczonych racjonalistów.

Między teologiem a przyrodnikiem nie może istnieć prawdziwa niezgoda, jeśli obydwaj trzymać się będą stale swych granic i stosownie do upomnienia świętego Augustyna nie będą twierdzili nic lekkomyślnie i przedstawiali za znane to, co jest nieznane. W razie niezgody teolog trzymać się powinien następującej reguły, podanej przez tegoż samego Ojca Kościoła: „Cokolwiekby oni (t. j. uczeni przyrodnicy) odnośnie do natury rzeczy udowodnić mogli na podstawie wiarogodnych dokumentów, to starajmy się wykazać, że nie sprzeciwia się to Pismu świętemu; gdyby zaś w swych dziełach podali coś sprzecznego z Pismem świętem, to jest z wiarą katolicką, wówczas okażmy w jakikolwiek sposób albo bez wahania wierzmy, że to jest zupełnie fałszywe". (De Genesi ad litteram 1, 21, 41).

Słuszność tej reguły zrozumie się, jeśli się zwróci uwagę przedewszystkiem na to, że Duch Święty nie zamierzał wcale przez autorów natchnionych pouczać ludzi o rzeczach niepotrzebnych do zbawienia a mianowicie o wewnętrznej budowie świata widzialnego. (S. Aug. tamże 2, 9, 20). Pisarze święci nie zajmowali się badaniem tajemnic przyrody, lecz opisywali niekiedy zjawiska natury albo w sposób przenośny albo też wyrażali się o nich tak, jak ogół ówczesnej ludności. Podobnie zresztą i dzisiaj mówią o tych sprawach w życiu potocznem ludzie nawet najbardziej wykształceni.

Jak więc w zwyczajnym (ludowym) sposobie mówienia wyraża się najpierw i właściwie to, co podpada pod zmysły, tak podobnie autor natchniony (co zauważył już Doktor Anielski) poszedł za zmysłowem spostrzeżeniem czyli innemi słowy Bóg, przemawiając do ludzi, wyraził swe myśli w sposób ludzki.

Przy obronie Pisma świętego w dziedzinie przyrodniczej pamiętać jednak należy o tem, aby nie upierać się koniecznie przy tem zdaniu, które mieli w danej kwestji poszczególni Ojcowie Kościoła lub późniejsi egzegeci. Mogli oni bowiem te teksty biblijne, gdzie mowa jest o rzeczach przyrodniczych, tłumaczyć mylnie zgodnie z błędną opinją swego czasu. Dlatego też w ich objaśnieniach powinno się pilnie rozróżniać między tem, co przedstawiają jako należące do wiary, lub jako mające z nią ścisły związek i co jednozgodnie wykładają, (gdyż podówczas jako świadkowie Tradycji są nieomylnymi tłumaczami Pisma świętego) a między ich opinjami prywatnemi. W rzeczach bowiem, nie należących koniecznie do wiary, wolno było zawsze świętym podobnie jak nam mieć różne zdania. Tak sądził już o tej sprawie św. Tomasz z Akwinu. (In 2 Sent. d. 2. q. 1. a. 3). Na innem znów miejscu wyraził się tenże Doktor Anielski w tej sprawie, jak następuje: „Zdaje mi się być bardziej bezpiecznem, aby tych poglądów, które filozofowie ogólnie przyjęli a które nie sprzeciwiają się naszej wierze, nie podawać na pewno za dogmaty wiary, chociaż niekiedy wprowadza się je pod imieniem filozofów, ani też z drugiej strony nie odrzucać ich jako przeciwnych wierze, aby mądrym tego świata nie dawać powodu do pogardzania nauką wiary". (Opusc. 10).

Jakkolwiek więc egzegeta w tych rzeczach, które uczeni przyrodnicy uznali za pewne przy pomocy niezbitych argumentów, winien wykazać, że ich wyniki nie sprzeciwiają się Pismu świętemu należycie wyjaśnionemu, to jednak nie powinien również zapominać o tem, że niejednokrotnie ich rzekome pewniki podano po pewnym czasie w wątpliwość i je wreszcie zarzucono.

Jeśli zaś przyrodnicy wykroczą poza granice swej nauki i pod wpływem przewrotnych opinij wejdą na teren filozofji, wówczas tłumacz Pisma świętego zwalczanie ich błędnych poglądów powinien przekazać filozofom.

Te same uwagi można będzie potem z korzyścią przenieść i zastosować do nauk pokrewnych zwłaszcza do historji.

Jest bowiem rzeczą pożałowania godną, że wielu uczonych poświęca się z wielkim zapałem badaniu pomników starożytności, obyczajów i urządzeń starożytnych narodów jedynie częstokroć w tym celu, aby wynajdywać błędy w Piśmie świętem a przez to osłabiać i zupełnie niweczyć jego nieomylną powagę. Niektórzy z nich czynią to pod wpływem wrogiego usposobienia i stronniczego sądu. Do ksiąg bowiem świeckich i dokumentów starożytnej historji odnoszą

się z zupełnem zaufaniem i wiarą tak, że nawet podejrzenia błędu w nich nie przypuszczają, natomiast księgom świętym dla każdego nawet domniemanego błędu odmawiają wszelkiej wiary.

Zdarzyć się wprawdzie mogło, że skutkiem nieuwagi przepisywaczy dostały się do kodeksów pewne niedokładności; przyjąć je jednak należy tylko tam, gdzie się ma na to rzeczywiste dowody. Może również zajść taki wypadek, że trudno będzie egzegecie podać właściwy sens jakiegoś miejsca, lecz w każdym razie nie wolno mu dla usunięcia trudności ograniczać natchnienia do pewnych tylko części Pisma świętego ani też przyznawać, że autor natchniony się pomylił.

Należy tu stanowczo potępić pogląd tych egzegetów, którzy dla uniknięcia trudności w Piśmie świętem nie wahają się przypuszczać, że inspiracja Boża odnosi się jedynie do rzeczy wiary i obyczajów i nie dotyczy wcale spraw świeckich. Mylą się oni utrzymując, iż tam, gdzie chodzi o prawdę tekstów biblijnych, nie powinno się tak dalece badać, co w danym wypadku powiedział Bóg, lecz w jakim celu to uczynił. Wszystkie bowiem księgi, które Kościół przyjął jako święte i kanoniczne, napisane zostały tak w całości jak w pojedyńczych częściach pod natchnieniem Ducha Świętego i dlatego też nie mogą bezwarunkowo zawierać błędów, bo Dawca natchnienia Bóg, Najwyższa Prawda, nie może być wogóle autorem błędu.

(C. d. n.) *X. Piotr Stach.*

Etyka naturalna a objawiona w oświetleniu historycznem

(Dokończenie).

Zgadza się także św. Paweł ze Sokratesem, że nic właściwie nie wie, coby mogło zasługiwać na nazwę absolutnej wiedzy, a różni się od Sokratesa tem, że św. Paweł przypisuje sobie śmiało tylko wiedzę o niepojętej miłości Chrystusa Ukrzyżowanego ku ludziom.

Przechwalali się zupełną mocą moralną rozumu liczni uczniowie Sokratesa, w różnych szkołach posokratesowych, jak Cynicy i Stoicy; to bezwzględne poleganie na sobie, ten rażący brak pokory, był powodem, że św. Augustyn nazwał cnoty mędrców „błyskotliwymi błędami".

Św. Paweł przeciwstawia się temu i chlubi się raczej swą własną niemocą (libenter gloriabor in infirmitatibus meis, ut inhabitet in *me* virtus Christi), aby tem więcej uwielbić objawiającą się w „wybranych" Moc Chrystusa-Boga, która jedynie do wszystkiego ich umocnić może („Omnia possum in Eo, qui me confortat Christus").

Do tej Mocy „Rozumu Logosu", przez którą wszystko się stało w świecie, w człowieku i po za człowiekiem i przez którą może się urzeczywistnić wszelkie etyczne dobro, — nawiązuje swą Ewangelję św. Jan, długoletni Apostoł greckiego Efezu. Św. Jan obwieszcza światu, że ten Najwyższy „Rozum - Logos", za którym tęskniła Akademja, już zstąpił na niską ziemię — a którzykolwiek przyjmą Go, tym da moc - łaskę, że się narodzą Synami Bożymi. (Porówn. także rozmowę Pana Jezusa z Nikodemem, gdzie przypomina się nawet forma djalogów Platońskich). Moc zaś Synów Bożych sprawi, że w dobru etycznem będą naśladowcami samego Boga. To też ta pokorna moc miljonów męczenników Chrystusowych nie ma równego sobie przykładu w dziejach ludzkości.

Walną trudność tragicznego rozdwojenia natury ludzkiej, nad czem napróżno biedził się Platon, wyjaśniają łatwo Ojcowie Kościoła św., powołując się na zranienie, a nawet — za św. Pawłem — na „skażenie natury" przez grzech pierworodny.

N a u k a o b e z w z g l ę d n e j M o c y B o ż e j w e w s z y s t k i e m, a w i ę c t a k ż e w w o l n e m d z i a ł a n i u c z ł o w i e k a i n a u k a o N i e p o j ę t e j M i ł o ś c i B o g a k u i s t o t o m r o z u m n y m c h a r a k t e r y z u j e k o n t e m p l a c y j n ą e t y k ę w j e j j u ż o s t a t e c z n e j, e w a n g e l i c z n e j r e d a k c j i.

Zaznaczyć jednak wypada, że prof. Tatarkiewicz nie wyszedł w swym artykule poza ramy etyki kontemplacyjnej Arystotelesa.

* * *

Niektórzy nowocześni badacze sądzą, że Sokrates padł ofiarą wyroku śmierci za swą amoralną, deterministyczną zasadę w etyce, skoro samo poznanie prawdy ma skłaniać wolę do czynu. (Porów. „Sokrates" Br. Dańca, w „Przegl. Filozof." z r. 1928, str. 306).

Taki pogląd na sprawę jest pod względem historycznym naiwny a ze względów rzeczowych, sformułowany za Schopenhauerem jest nielogiczny i nie psychologiczny.

Naiwnymby był, ktoby starożytnym przypisywał pogląd na wolność woli, jako na filozoficzny problem. Osobista wolność człowieka w działaniu była dla starożytnych oczywistą. Oczywistością tą zachwiały dopiero nowoczesne sofizmaty, głównie Schopenhauera.

Nawet twórca mechanistycznej teorji atomów t. j. Demokryt z Abdery nie jest w swej szlachetnej etyce determistą. Jest to tem ciekawsze, że Demokryt uważa nawet duszę człowieka za złożoną z subtelnych atomów ognia, a percepcja zmysłowa polega — podług niego — na wchłanianiu przez podmiot, wprawdzie bardzo subtelnego, ale „materjalnego" obrazu rzeczy percypowanej czyli przedmiotu. Mimo to moralne działanie nie zależy u Demokryta od ślepej, zewnętrznej gry atomów, ale od woli człowieka.

Logicznie i psychologicznie błędnem jest także zapatrywanie, że do istoty wolności woli człowieka należy możność działania w kierunku poziomu moralnie niższego, a nawet wprost ujemnym, nieetycznym, grzesznym.

Święci w niebie pomimo ustawicznej kontemplacji Odwiecznej Prawdy, Dobra i Piękna, cieszą się zawsze, jak Bóg sam, zupełną wolnością osobistą. Nawet człowiek na ziemi byłby się cieszył tą wolnością, pomimo że dla jego woli byłoby otwarte pole do działania tylko w zakresie dobra — gdyby nie była wypadła tak fatalnie owa jedyna próba w raju. Gdyby nie fatalny wynik tej próby, byłby się mógł filozof rzymski cieszyć w całej pełni zasadą: V i d e o meliora, meliora que sequor. Ale wtedy każdy człowiek byłby zarazem i filozofem i świętym.

Także pod względem psychologicznym wzrasta radość wewnętrzna i duchowe zadowolenie, a zatem p o c z u c i e w o l n o ś c i, niemal w prostym stosunku do coraz głębszego zdawania sobie sprawy z r o z u m n y c h m o t y w ó w moralnego postępowania. Szczęściem takiej wolności cieszą się właśnie ci, którzy — podług nauki św. Pawła — porzuciwszy niewolnict-

wo fałszywych systemów religijnych narodzili się z łaski nadnaturalnej Zbawiciela, jako dzieci Boga. (List do Rzym.).

Prof. Tatarkiewicz pisze: „Arystoteles ze swymi trzema systemami jest tym punktem w rozwoju myśli greckiej, w którym wszystkie jej wątki etyczne zostały skupione razem: etyka kontemplacyjna i czynna, intelektualna i uczuciowa, transcendentna i doczesna" (l. c.).

Nasuwa się myśl, że czem Grecja była przez tę etykę dla świata starożytnego, naturalnie poza Ziemią Świętą, tem Europa stała się przez etykę katolicką dla całego ziemskiego globu.

X. Izydor Richter.

W sprawie podatków

Niektóre Urzędy Skarbowe domagają się pewnych danin, których dotąd kościoły, wzgl. probostwa nie płaciły.

1. Otrzymałem wezwanie z zagrożeniem kosztów egzekucyjnych, bym w 14 dniach zapłacił podatek gruntowy z cmentarza parafjalnego. Tymczasem z cmentarza nie ma kościół dochodów gruntowych, gdyż się tam nie uprawia płodów rolnych, jeno grzebie się katolików zmarłych w parafji. Dotychczas Władza Skarbowa nie domagała się podatku gruntowego z cmentarza, ani w czasach austrjackich, ani w czasach polskich. Wprawdzie zaadresowano wezwanie: „Rzymsko-katol. Kościół paraf. cmentarz w B.", ale doręczono je proboszczowi i zapewne „wdroży się kroki egzekucyjne".

2. Otrzymałem również wezwanie, bym płacił podatki gruntowe z dodatkami komunalnemi. Tymczasem mam reskrypt Województwa Krakowskiego z dnia 23.XII. 1929, L. Sam. 2432/1929, który powołując się na Okólnik Minist. Spraw Wewn. z 3.VIII. 1929, Nr. 8, orzeka: „Duchowieństwo katolickie wolne jest od obowiązku płacenia dodatków komunalnych do podatków państwowych na rzecz wszystkich związków komunalnych. (Jedynie ma płacić podatek drogowy, jako samoistny podatek). Wprawdzie były niedawno w „Gazecie Kościelnej" (Nr. 41 z 8 października b. r.) „Wyjaśnienia (urzędowe) w sprawie opodatkowywania duchowieństwa", odnoszące się także do podatków komunalnych, ale, prawdę mówiąc, nic jasnego, pewnego, z tych wyjaśnień dowiedzieć się nie można.

Np.: Przy punkcie 2) zasada *a)* mówi, że „duchowni, którzy korzystali w Polsce przed wejściem w życie Konkordatu z uwolnienia od pewnych podatków komunalnych, wolni są od nich i teraz, dopóki odnośne przepisy nie zostaną uchylone nowym przepisem prawnym". Wynikałoby z tej zasady, że jestem wolny od płacenia podatków komunalnych z wyjątkiem drogowego. Atoli zasady *b)* oraz *c)* wikłają sprawę tak, że ostatecznie nie wiem, czym wolny, czy niewolny od płacenia dodatków komunalnych do podatków gruntowych. Czy Okólnik Ministerstwa z r. 1929 został uchylony nowym przepisem prawnym dla Małopolski?

Przed kilku miesiącami wniosłem do Województwa Krakowskiego należycie ostemplowane podanie o decyzję w tej sprawie i otrzymałem niebawem doniesienie, że Województwo przesłało moje podanie do Izby Skarbowej do załatwienia. Dotąd jednak nie mogę doczekać się załatwienia sprawy.

Upraszam Świetną Redakcję, by raczyła postarać się o artykuł P. T. Praktyka-Prawnika świeckiego, lub duchownego, wyjaśniający te zawiłe kwestje.

X. M.

PS. od Redakcji. Sprawę poruszoną przez X. M. poddajemy rozwadze znawców odnośnego prawodawstwa i prosimy o ich uwagi.

Casus conscientiae

Pogrzeb kościelny protestantki przed jej przejściem do Kościoła katolickiego.

Pewna protestantka życzyła sobie oddawna zostać katoliczką, bo jej mąż i wszystkie dzieci należały do Kościoła rzymskiego. Często też chodziła na nabożeństwa katolickie, szczególnie majowe i wypowiadała pragnienie nawrócenia się. Kiedy znalazła się w niebezpieczeństwie śmierci z powodu ciężkiego porodu, oświadczyła przy pełnej przytomności umysłu, że chce być pochowaną po katolicku koło swoich krewnych. Byłaby też według zdania wszystkich świakków została katoliczką, gdyby nie była straciła zupełnie przytomności i nie umarła w tym stanie.

Cóż więc ma uczynić proboszcz miejscowy? Zarówno katolicy jak i protestanci wiedzą o ostatniem życzeniu zmarłej. Krewni katolicy żądają wprost katolickiego pogrzebu, a protestanci zgadzają się z tem zupełnie. Proboszcz zna z jednej strony przepisy kościelne, ale z drugiej mówi sobie: „Jeżeli nie spełnię życzenia umierającej i jej krewnych, zaczną napadać na mnie najgwałtowniej w tej okolicy niebezpiecznej i będą mi zarzucali największą nietolerancję". Wybiera więc „de duobus malis" to złe, które mu wydaje się mniejszem i grzebie protestantkę według obrzędu katolickiego, powołując się także na fakt, że Kościół zezwala na pogrzeb kościelny katechumenów, którzy wyrazili to życzenie.

Według can. 1239 należy grzebać po katolicku wszystkich ochrzczonych, a także katechumenów, którzy umierają nieochrzczeni, jeżeli wyraźnie prawo nie każe im tego odmówić. Niewiasta, o której tu mowa, nasuwała się wątpliwość, czy chrzest jej był ważny, była ochrzczona jako protestantka, a chociażby nawet można ją stawiać narówni z katechumeną, ponieważ wśród okoliczności, które nie pozwalają wątpić o szczerości jej woli, wypowiedziała życzenie przejścia na wiarę katolicką i żeby ją pochowano po katolicku.

Prawda, że czytamy w następującym kan. 1240, § 1: „Ecclesiastica sepultura privantur... Notorii apostatae a christiana fide aut sectae haereticae... notorie addicti", ale z tem ograniczeniem: „nisi ante mortem dederint poenitentiae signa". Jeżeli więc Kościół tak łagodnie postępuje ze znanymi odstępcami, że zadowala się niektórymi objawami żalu nawet bez formalnego powrotu, to możemy tem bardziej spodziewać się tej łagodności dla protestantki, która była wychowana w błędnej wierze, a tak niewątpliwie objawiła swą wolę naprawienia tego błędu.

Prawda, że ona ściągnęła na siebie przynajmniej formalnie jako heretyczka ekskomunikę „ipso facto Apostolicae Sedi reservatam", ale ekskomunika sama przez się stanowi tylko „post sententiam condemnatoriam vel declaratoriam" przeszkodę dla pogrzebu kościelnego, wobec jej niewątpliwie dobrej woli możnaby tę przeszkodę usunąć formalnie „ad cautelam per absolutionem ad tumulum". W wypadkach wątpliwych

poleca kan. 1240 w § 2 zapytać się przed pogrzebem Ordynarjatu, jeżeli czas na to pozwala „ita tamen, ut removeatur scandalum", ale tu nie było obawy zgorszenia, bo wszystkim znane było życzenie zmarłej. Prawda, że zwierzchność kościelna protestancka mogła czynić pewne trudności na tej podstawie, że zmarła należała jeszcze formalnie do wyznania protestanckiego, — ale faktycznie proboszcz katolicki nie wykroczył przeciw ustawie, która tylko wtedy zabrania czynności duszpasterskich na korzyść należących do innego Kościoła, jeżeli osoby do tego uprawnione o nie nie prosiły. *X*

Sprawy religijne

Z Ameryki południowej. Spory graniczne w obszarze rzeki Amazońskiej, wywołują także dla misyj następstwa niekorzystne. Od wieku przeszło kłóciły się tam cztery państwa o swoje prawa i prowadziły małe między sobą wojny, a szczególnie o posiadanie lasów gumowych. Skoro wreszcie przyszło do pewnego porozumienia, w r. 1916 między Ekwadorem i Kolumbią, 1922 między Kolumbią i Peru i 1925 między Kolumbią i Brazylją, wtargnęła 1 września 1932 garstka Peruanów na ziemię kolumbijską, co wywołało nową wojnę, która trwa dotąd. Z powodu tych walk a jeszcze bardziej z powodu spadku cen gumy, opuściła większa część ludności swój kraj i poszukała nowych siedzib nad dopływami wielkiej rzeki. Misjonarze — włoscy kapucyni — towarzyszą emigrantom, ale napotykają przytem na zacięty opór handlarzy gumą, którzy nie chcą mieć żadnych świadków swego bezczelnego wyzysku i krzywd przez nich wyrządzanych.

Najsmutniejsze zdają się być stosunki nad rzeką Rio Itui: mieszkańców tego kraju nazywa jeden z misjonarzy-kapucynów „męczennikami gumy". Od roku 1925 nie wolno było przebywać tam żadnemu kapłanowi, ale w r. 1933 udało się jednemu tam dostać; przesyła on stamtąd wiadomości wstrząsające.

Według sprawozdania bawarskiej misji kapucyńskiej w C h i l e pracuje tam wśród Indjan i Chilejczyków 40 kapłanów i 2 kleryków, 36 braci, 88 sióstr, 43 seminarzystów, 4 katechistki i 56 nauczycieli świeckich. Wikarjat liczy 57.885 Indjan wierzących, 145.779 białych wierzących, 10.885 protestantów i 3.139 pogan

Z Brazylji. Liczba Japończyków, którzy przesiedlili się do Brazylji, przewyższa już 130.000. Dwa razy co miesiąc przywożą okręty około 1.000 nowych Japończyków do Santos, portu państwa Sao Paulo, skąd rozsyła się ich grupami po kilka rodzin do różnych miejscowości tego kraju. X. Gwido del Toro T. J., który od kilku lat jest kierownikiem wyższej szkoły dla Japończyków w stolicy S. Paulo, zamierza teraz przyłączyć do swego zakładu szkołę katechistów, żeby mieć do pomocy krajowców. Protestanci, a zwłaszcza sekty, otrzymujące zasiłki z Ameryki północnej, starają się usilnie pozyskać dla siebie przybywających, a mają środki obfitsze, a zwłaszcza znacznie liczniejszy personal.

W państwie Matto Grosso, graniczącem z Boliwją, pracują Salezjanie X. Bosco wśród bardzo ciężkich stosunków. Największą ich zasługą jest, że w prefekturze Registro de Araguja uspokoili dzikich Indjan Bororos, których niegdyś tak bardzo się lękano. Jakie ofiary muszą misje ponosić dla pozyskania dusz Chrystusowi, tego dowodzą próby misyjne dotąd bezskuteczne u sąsiadujących C h a v a n t e s. To plemię doznawało od białych takiego okrucieństwa, że zaprzysięgło im wieczną nienawiść, którą też okazuje misjonarzom. Jeden z tych uczynił w r. 1931 nową próbę, żeby dostać się do ich kraju, przejechał w tym celu 2.000 kilometrów koleją, 3.600 kilometrów w czółnie, 300 kilom. autem i 80 kilom. konno lub pieszo, ale nie zetknął się z ludnością, ponieważ Chavantes unikali wszelkiego z nim zbliżenia i nie dopuszczali do tego innych. Pomimo tego misjonarze nie tracą nadziei, że że będą mogli z czasem i to plemię przywieść do Chrystusa.

Ofiarność X. Metropolity na ratowanie Bazyliki Wileńskiej. — J. E. X. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński w ostatnich dniach na skutek braku funduszów na dalsze prace ratowania Bazyliki Wileńskiej ofiarował ostatni swój pierścień arcybiskupi z wielkim ametystem i kilkanastoma brylantami. Ofiarność J. E. X. Arcybiskupa Metropolity posunęła się już tak daleko, że mimo oddawania wszystkich swych zasobów na cel ratowania Bazyliki X. Metropolita ofiarował swoje futro, nie zważając na nadchodzącą zimę. Tak samo JE. X. Biskup K. Michalkiewicz, sufragan wileński, ofiarował na tenże cel swój pierścień biskupi, wysadzany drogiemi kamieniami.

Ten wspaniały przykład ofiarności nieznany ogółowi, niewątpliwie zachęci duchowieństwo do dalszej, choć i tak bardzo wydajnej, ofiarności, będzie wzorem do naśladowania dla wszystkich wiernych archidiecezjan wileńskich, zwłaszcza zamożnych, a echo jego powinno odbić się wzmożoną falą składek i ofiar z terenu całej Polski, której Wilno jest drogie.

Kościół kąpany w mleku. Wspaniała katedra westminsterska w Londynie została poddaną gruntownej restauracji. Ponieważ fachowcy-konserwatorzy orzekli, że mleko najlepiej konserwuje kamień, zmywa się katedrę... mlekiem.

Ksiądz katolicki w więzieniu w Essen. — Ks. dr Klinkham, jeden z najbardziej znanych i cenionych kapłanów na terenie Zagłębia Ruhry został skazany przez trybunał w Essen na 5 miesięcy więzienia. W motywach się zaznacza, że oskarżony ksiądz winny jest „zakłócenia spokoju publicznego" a to przez kazania, z których najbardziej podburzające miały być wygłoszone w Essen dnia 12 marca i 20 kwietnia b. r., ostatnie wypowiedziane z okazji uroczystego obchodu rocznicy urodzin Hitlera.

Niepotrzebna gorliwość. Miesięcznik poznański „Tęcza" w nr. 12 b. r. pisze pod tym tytułem:

Jeden z ostatnich numerów „Wiadomości Literackich" przyniósł zapoczątkowanie stałego dodatku do tego pisma p. t. „Ze świata katolickiego" — „Dodatek Wiadomości Literackich poświęcony zagadnieniom religijnym". Abstrahując od treści tego dodatku, w którym pomieścili artykuły p. J. E. Skiwski i X. A. Jakubisiak, zwrócić trzeba uwagę na sam fakt pojawienia się dodatku „Katolickiego" w „Wiadomościach Literackich". Pismo to jest wydawane i redagowane przez żyda, który stale i systematycznie forsuje światopogląd liberalny i daje inicjatywę do ataków i kpin z katolicyzmu. I oto w tem piśmie pojawia się wspomniany dodatek, w którym słowo wstępne napisał p. Hulka-Laskowski, protestant i to protestant natarczywie i złośliwie walczący z katolicyzmem. Fakt pojawienia się tego dodatku w „W. L." jest wyrazem ob-

będą równi, tylko tam każdy otrzyma to, na co zasłużył. Nie będzie tam ani ubogich ani bogaczów, ani słabych ani silnych, ani uczonych ani prostaczków. Nikt tam nikogo nie będzie krzywdził, nikt nikomu nie pozazdrości, bo wszyscy tam będą żyli w wiecznej zgodzie, pokoju i miłości. Pokój i zgoda rodzą się ze sprawiedliwości: *„Sprawiedliwość i pokój pocałowały się“* [1]); z pokoju zaś powstaje wesele.

Ale czy doczekamy się królestwa Bożego, czy będzie w niem i dla nas miejsce?

Królestwo Boże już przyszło na ziemię i my oddawna do niego należymy, chociaż może o tem ani myślimy. Pytali się razu pewnego faryzeusze P. Jezusa, kiedy nadejdzie królestwo Boże. Zbawiciel dał im na to taką odpowiedź: *„Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie; mówić nie będą: „Oto tutaj“, albo: „Oto tam“; albowiem królestwo Boże jest oto wpośród was!“* [2]). Tak, królestwo Boże w nas jest, — w naszej duszy, w naszem sercu. Niewidzialne to królestwo jest królestwem łaski. W każdym z nas zostały złożone dobre nasiona sprawiedliwości, pokoju i wesela nieziemskiego. Trzeba te nasiona pielęgnować i rozwijać, trzeba słuchać głosu sumienia, a wówczas Bóg założy tron swój w naszej duszy i zapanuje nad nami Jego święta łaska.

Jest i królestwo widzialne, to — Kościół katolicki. Założył go nasz Zbawiciel w tym celu, żeby połączyć w nim cały świat i doprowadzić wszystkich ludzi do jednej owczarni. Dzieci Kościoła — to poddani Króla królów — Boga i Jego świętego prawa. Do tego królestwa — Kościoła powinniśmy należeć nie tylko ciałem, ale i duszą; powinniśmy wypełniać chętnie cały zakon, nic w nim nie opuszczając, nic nie zmieniając. Tylko pod tym warunkiem zapanuje na świecie sprawiedliwość, pokój i wesele w Duchu Św. Ale stać się to całkowicie może dopiero przy końcu świata.

II. Nasze względem królestwa Bożego obowiązki.

Królestwo Boże jest dla wszystkich. Troska o nie winna być najprzedniejszym obowiązkiem każdego chrześcijanina. Mamy

[1]) Ps. 84, 11; [2]) Łk. 17. 20—25.

KAZANIE V.

Druga prośba Modlitwy Pańskiej.

Treść:

Wstęp: Chwałę Bożą możemy szerzyć tylko w łączności z innymi ludźmi, w Królestwie Bożem.

I. Istota Królestwa Bożego. — Częste wzmianki Pisma św. — Czem Królestwo Boże nie jest? — Czem jest? — Sprawiedliwość — pokój — wesele. — Królestwo Boże w nas jest. — Kościół św.

II. Nasze obowiązki. — Oderwanie się od doczesności. — Praca dokoła szerzenia Królestwa Bożego (Akcja Kat.). — Misje.

Domówienie: Nie zakładajmy sobie granic w pracy!

„Przyjdź Królestwo Twoje“.

W pierwszej prośbie Modlitwy Pańskiej błagaliśmy Boga, ażeby po całej ziemi szerzyła się chwała Jego imienia; ażeby wszyscy ludzie, ilu ich jest na świecie, Boga poznali, chwalili, wiernie Mu przez całe życie służyli, a po śmierci z Nim się złączyli na wieki w niebiesiech. Chwała Boża jest i naszą chwałą i my powinniśmy starać się o nią wszelkiemi siłami. Sami wszakże nie wiele osiągniemy. Zbyt jesteśmy słabi, zbyt wiele przeszkód piętrzy się na naszych drogach, zbyt silni są nasi wrogowie, ażebyśmy mogli dawać sobie radę bez pomocy Bożej. Z natury swojej jesteśmy istotami towarzyskiemi i tylko w społeczności z innymi ludźmi możemy normalnie rozwijać się i pracować. Bóg jest Ojcem wszystkich bez wyjątku ludzi; a zatem cały świat jest jakby jedną przeogromną rodziną. Dzielą nas wprawdzie rozmaite odrębności, ale tylko w rzeczach doczesnych, przemijających. W sprawach najważniejszych, tam, gdzie chodzi o cel ostateczny — o chwałę Bożą i niebo — różnic być nie może. Pod tym względem wszyscy jesteśmy jedno. Trzeba więc, ażeby P. Bóg złączył nas wszystkich już tu na ziemi w jedno Królestwo i zapanował niepodzielnie nad naszemi duszami. W ten tylko sposób imię Boże będzie się święciło na ziemi, my zaś otrzymamy od Boga wieczną chwałę w niebiesiech.

Aby się to wszystko stało jak najrychlej, do pierwszej prośby kazał nam Chrystus dodawać w Modlitwie Pańskiej drugą: „Przyjdź królestwo Twoje“. Poznajmyż:

I. Istotę Królestwa Bożego i

II. swe względem niego obowiązki.

I. Istota królestwa Bożego.

Księgi święte bardzo często mówią o królestwie Bożem. Św. Jan jeszcze przed ukazaniem się Chrystusa wołał do ludzi: „Pokutę czyńcie, zbliżyło się bowiem królestwo niebieskie“ [1]). Pan Jezus zaś rozpoczął nauczanie od słów: *„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie“* [2]). A i potem w ciągu trzech lat jakże często nasz Zbawiciel wspominał to królestwo! Cała Jego działalność zmierzała do zaprowadzenia go na ziemi. Nawet po swem zmartwychwstaniu przez dni czterdzieści o niem mówił najczęściej i najchętniej. Słowem, od królestwa Bożego się rozpoczyna i na niem się kończy nauka Chrystusowa. Wnioskujemy stąd, że druga prośba Modlitwy Pańskiej jest nader ważna i że ją trzeba należycie zrozumieć.

Co to jest królestwo Boże?

Na to pytanie znajdujemy odpowiedź u św. Pawła Ap.: *„Królestwo Boże nie jest pokarm i napój, ale sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Świętym“* [3]).

Naprzód tedy dowiadujemy się, czem królestwo Boże nie jest: *„Królestwo Boze nie jest pokarm i napój“*, nie jest tem, czego ciało nasze przedewszystkiem pożąda. Nie jest więc to królestwo dla ciała. O potrzeby nasze cielesne troszczyć się głównie winno państwo doczesne. Ale człowiek okrom ciała posiada duszę, najważniejszą cząstkę swoją. Piecza o nią należy właśnie do królestwa Bożego. Stwierdza to sam Chrystus Pan, kiedy w odpowiedzi Piłatowi mówi: *„Królestwo moje nie jest z tego świata“* [4]). Przecież i dusza nasza nie jest z tego świata: z Boga ona wzięła początek i do Boga wróci, a tu na ziemi, w cielesnej powłoce, czuje się jakby w więzieniu. A ponieważ dusza ludzka nigdy nie umiera, więc i królestwo Boże, do którego należy, jest wieczne. Widzimy stąd niezaprzeczoną wyższość królestwa Bożego nad państwem ziemskiem: to, co wieczne, ważniejsze jest od tego, co trwa tylko do pewnego czasu. Nie może być zatem najmniejszej wątpliwości, iż daleko więcej powinniśmy dbać o królestwo Boże, niż o sprawy doczesne, daleko więcej pracować dla duszy i wieczności, niż dla ciała i ziemi.

[1]) Mt. 3, 2; [2]) Mt. 5, 3; [3]) Rz. 14, 17; [4]) Jan 18, 36.

Czemże więc jest królestwo Boże? „Królestwo Boże jest sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Św.“.

Św. Paweł wskazuje nam trzy pierwiastki, z których się składa królestwo Boże. Tylko te pierwiastki mogą nam zapewnić prawdziwe szczęście. Pierwszy z nich to sprawiedliwość. Na ziemi niema sprawiedliwości zupełnej. Tu na każdym kroku spotykamy się z krzywdą ludzką. Widzimy przecież, że mocniejszy częstokroć gnębi słabszego, że człowiek uczciwy i pracowity niekiedy niema z czego opłacić podatków i zaspokoić najpilniejszych swych potrzeb, gdy tymczasem próżniak opływa w dostatki. Jeden, lubo w ciągu całego życia nie zaznał chwili spoczynku, umiera w nędzy, przez wszystkich opuszczony i poniewierany; inny zaś, co może palcem o palec nie uderzył, mieszka w złocistym pałacu i cieszy się wielkim u ludzi szacunkiem. My to wszystko widzimy i nieraz nam serce ściska się z bólu, że taka oto panuje na ziemi niesprawiedliwość.

Gdzie niema sprawiedliwości, tam nie może być zgody i pokoju. Pokrzywdzeni narzekają na krzywdzicieli i usiłują los swój poprawić; krzywdziciele zaś nie kwapią się do złożenia ofiary ze swych bogactw i wygód, do wyrzeczenia się uprzywilejowanego położenia. Stąd powstaje obostronne niezadowolenie i ciągła, choć może ukryta i niedostrzegalna, w społeczeństwie wojna. Korzystają z tego ludzie nieuczciwi i sprytni i tlejące iskry wzajemnej niechęci rozdmuchują nieraz w wielki pożar walk bratobójczych, przewrotów i rewolucyj, a w tych warunkach pokój istnieć nie może.

Skoro brakuje sprawiedliwości i pokoju, więc nie widać też wśród ludzi i prawdziwego wesela. Każdy ma swe troski i zmartwienia; jednemu dolega to, drugiemu owo; jeden bogaty, ale oto nie dał mu Bóg zdrowia; drugi zdrów, ale niema biedak pożywienia; trzeci i zdrów i bogaty, ale dzieci mu się nie wiodą lub jaka inna gryzie go bieda; słowem, przejdźmy cały świat, zaglądnijmy do każdego domu, a z pewnością nie znajdziemy człowieka, któryby choć raz w życiu nie zapłakał i nie ponarzekał na los swój ciężki. Tak było od wieków i tak będzie, dopóki nie przyjdzie królestwo Boże.

„Królestwo Boże jest sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu Św.“. Jeden Bóg jest sprawiedliwy i tylko u Niego sprawiedliwość znajdziemy. Tylko w królestwie Bożem wszyscy

skurnego, ponurego cynizmu. „W. L." w chwili, kiedy kryzys gospodarczy począł się odbijać na wydawnictwach, wprowadziły dodatek „Życie świadome", który zwiększył poczytność tego „literackiego" pisma, podając wywiady z prostytutkami i omawiając konieczność zapobiegania ciąży. Dziś wprowadza dodatek katolicki dla dodania swym łamom nowej pikanterji w postaci przedrzeźniania się z zagadnień religijnych. Upozorowane to będzie troską o wszechstronność, a w rzeczywistości przekonaniem, że pragnąc utrzymać się nawierzchu nie można dziś pomijać zagadnień religijnych. Dwie pieczenie przy jednym ogniu — nowa sensacja dla pisma i zamydlenie naiwnym oczu, że i tych tematów się nie despektuje.

Jak wielcy ludzie umierają. Znakomity uczony Pasteur pozostawił po sobie niejako tradycję w swym słynnym Instytucie paryskim: tak on sam, jak i dwaj jego najbliżsi współpracownicy i przyjaciele, prof. Calmette i prof. Roux, umarli jako prawdziwi i wierzący katolicy. Za przykładem swego dyrektora i mistrza zarówno Calmette jak i Roux, zmarły przed kilkoma zaledwie tygodniami, przed śmiercią przyjęli Sakramenta św. i zeszli z tego świata z imieniem Boga na ustach.

Ostatnią nauką, jaką dał ludziom Calmette, było zwołanie wszystkich współpracowników na uroczystą chwilę, gdy przyjmował ostatnie Sakramenta. Zapraszając w ten sposób wszystkich swych najbliższych na świadków swego pojednania z Bogiem, Calmette, ten człowiek wielkiej nauki, wyraźnie zaznaczył, że wiedza nie jest wszystkiem i że nad nią góruje najwyższa Istota — Bóg. Podobnież i Roux, czując zbliżenie się śmierci poprosił o spowiednika. Na skutek jego prośby, przybył do umierającego uczonego Kard. Verdier, znany ze swej wielkiej dobroci, który, po udzieleniu błogosławieństwa, prawdziwie ojcowską miłością w imieniu całego świata, dziękował profesorowi Roux za jego cenne odkrycia. Po odejściu Kardynała, prof. Roux odezwał się do swych najbliższych: „Oto odwiedziny, które mi sprawiły największą radość. Teraz mogę odejść". Istotnie niedługo potem Roux już nie żył. Na specjalne jego życzenie, zamiast licznych, posiadanych przezeń dekoracyj, do trumny włożono mu jedynie mały krucyfiks.

„Polskie Radjo — Gwiazda długiej fali". Wszyscy bez wyjątku korespondenci p. Ordona z wielkiem uznaniem podnoszą doskonałość odbioru i modulacji radjostacji raszyńskiej. „Co to za cudowny wynalazek, to radjo — pisze jeden z nich — pozwoliło nam ono słuchać tego niezwykle ciekawego odczytu na tak wielką odległość". „Odnosiłem wrażenie — pisze inny — że mówi pan w mojem własnem mieszkaniu, a nie o tyle mil odległy". „Warszawa jest gwiazdą wśród stacyj nadawczych na długiej fali i przychodzi do nas, do Manchesteru, z siłą wprost nadzwyczajną". „Warszawa, to moja najbardziej ulubiona stacja"...

Jak się okazuje z wielu listów, dalej położone miejscowości mają doskonały odbiór Raszyna, natomiast bliższym przeszkadza radjostacja na Wieży Eiffla. Sporo radjosłuchaczów z Anglji, Szkocji i Irlandji słucha pilnie nabożeństw niedzielnych, a zwłaszcza podobają się im uroczyste Msze święte z kościoła N. Marji Panny w Krakowie. Żałują tylko, że nie mogą rozumieć polskich kazań. Wielu zachwyca się sobotniemi koncertami szopenowskiemi i koncertami symfonicznemi Filharmonji Warszawskiej, nadsyłając wyrazy uznania dla dyrygentów i solistów.

Z piśmiennictwa

Laktancjusz, Pisma wybrane: De mortibus persecutorum — Epitome — De ira Dei. Z łacińskiego przetłumaczył, wstępami i komentarzem zaopatrzył **X. Dr. Jan Czuj.** Poznań 1933.

Znakomity badacz św. Augustyna i tłumacz jego „Wyznań" na język polski, X. Dr. Jan Czuj, zbogacił naszą literaturę patrystyczną nową cenną pracą, a mianowicie tłumaczeniem pism wybranych Laktancjusza, jednego z najwybitniejszych pisarzy kościelnych wieku III—IV, nazwanego przez św. Hieronima: „Mężem ze wszystkich w swoim czasie najwymowniejszym", a przez humanistę Pico z Mirandoli „chrześcijańskim Cyceronem", który to przydomek pozostał mu w historji. Był także Laktancjusz nauczycielem Kryspusa, syna cesarza Konstantyna W.

W dość obszernym wstępie (str. 7—24) podaje nam Szan. Tłumacz życiorys Laktancjusza, omawia krytycznie jego spuściznę literacką, podnosząc znaczenie i wartość tłumaczonych przez siebie pism Laktancjusza, podaje wydania i literaturę tychże pism, wreszcie charakteryzuje Laktancjusza jako pisarza.

Następuje tłumaczenie pisma „De mortibus persecutorum („Jak umierali prześladowcy chrześcijan"), (str. 25—78), które to pismo jest dla historji wogóle, a dla historji chrześcijaństwa w szczególności nieocenionym dokumentem, gdyż poza bogactwem treści mamy tu dwa edykty tolerancyjne Galerjusza i Konstantyna W. i pierwszą wiadomość o wizji Konstantyna.

Drugie tłumaczone pismo, to „Epitome", będące streszczeniem a właściwie poprawionem wydaniem głównego dzieła Laktancjusza „Divinae institutiones" (str. 79—158).

Ostatnie wreszcie, to dzieło „De ira Dei" (str. 159—207), odznaczające się przepięknym językiem i wykazujące szerokie oczytanie autora.

Kończy pracę wykaz miejsc Pisma św., imion i nazw w tekście i wykaz autorów.

Tłumaczenie dokonane przez X. dra Czuja jest bez zarzutu. Wielki stylista starochrześcijański znalazł w osobie naszego patrologa godnego siebie tłumacza.

Praca X. dra Czuja ukazała się podobnie jak kilka jego prac poprzednich, w wydawnictwie pism Ojców Kościoła pod naczelną redakcją Prof. Dra Jana Sajdaka w Poznaniu.

Głęboka wdzięczność należy się Szan. Tłumaczowi i Prof. Sajdakowi za przyswojenie tych pism polskiej literaturze, praca ta może bowiem oddać dużą przysługę XX. Katechetom, Kaznodziejom i historykom. *X. Dr. Józef Lubelski.*

Cenna publikacja ku czci Królowej Jadwigi. Nakładem „Akcji katolickiej" w Krakowie ukazała się w tych dniach bardzo cenna publikacja ku czci królowej Jadwigi.

Publikacja ta p. t. „Królowa Jadwiga" obejmuje przemówienia: O. Jana Rostworowskiego T. J., JE. X. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza, prof. uniw. warsz. d-ra Oskara Haleckiego i prof uniw. jag. d-ra Jana Dąbrowskiego.

Same nazwiska mówią o wartości treści książeczki. JE. Książę Metropolita Krakowski Dr. Adam Stefan Sapieha zaopatrzył tę aktualną publikację przedmową, w której podkreślił, że przykład królowej Jadwigi jest nietylko wspomnieniem historycznem, ale

aktualną nauką w przełomowym okresie budowania moralnego odzyskanego państwa.

Cena broszury ilustrowanej i bardzo starannie wydanej 1 zł; od 10 egzemplarzy począwszy 80 gr. Zamówienia należy kierować pod adresem: Sekretarjat Akcji katolickiej, Kraków, ul Straszewskiego 18.

NADESŁANO DO REDAKCJI

„Homo Dei“ — organ Ligi Świętości Kapłańskiej. Rok II. Nr. 6 (10). (Adres Redakcji i Administracji: Klasztor OO. Redemptorystów, Tuchów).

Kalendarz Br. Alberta na rok 1934. Rocznik drugi. Nakładem Braci Albertynów w Krakowie, ul Kościuszki 86. Str. 148 (wzgl. 296 kolumn).

Starannie wydany — w treści urozmaicony Kalendarz Brata Alberta — z wieloma ilustracjami bardzo godny polecenia zarówno w mieście jak i na wsi. Cel dochodu, jaki z jego sprzedaży wydawcy mieć mogą, tem bardziej go zaleca.

Katalog Prasowy „Para“ — rocznik ósmy 1933. (Dawniejszy „Pierwszy Spis Gazet i Czasopism“, obejmuje wszelkie publikacje pojedyncze w Polsce oraz polską prasę zagraniczną). Wydawnictwo Biura Ogłoszeń Par (Polska Agencja Reklamy Franciszek Krajna) we Lwowie.

KOMUNIKATY

Walne Zebranie Koła Archidj. Lwowskiego Związku XX. Prefektów odbędzie się w środę, dnia 20 grudnia b. r. o godz. 16.30 w lokalu Koła (plac Kapitulny 7) z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Prezesa i jego sprawozdanie. — 2. Odczytanie protokołu ostatniego W. Zebrania i sprawozdanie sekretarza. — 3. Sprawozdanie skarbnika. — 4. Sprawozdania delegatów kół miejscowych i moderatorów Sodalicyj. — 5. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. — 6. Wybory uzupełniające do Zarządu archidj. — 7. Wnioski i interpelacje.

Bezpośrednio po tem zebraniu odbędzie się Zebranie Walne Koła miejscowego Lwów-Miasto.

X. dr. Adam Gerstman — Prezes. *X. dr. Adam Hausner* — Sekretarz.

Jubileuszowa pielgrzymka do Ziemi św.

Chcąc i mniej zamożnym w Roku Jubileuszowym umożliwić zwiedzenie Ziemi św. Liga Katolicka w Katowicach oraz Katolicka Agencja Prasowa w Warszawie urządzają w dniach od 20 lutego do 7 marca 1934 r. polskim statkiem „Polonja“. tanią pielgrzymkę do Ziemi św. Koszta udziału w pielgrzymce wraz z wyżywieniem, zwiedzeniem wszystkich ważniejszych miejscowości Ziemi św. Aten, Konstantynopola wraz z kosztami paszportu i wiz wynoszą, zależnie od kabiny okrętowej, od 875.— do 1.250.— zł. Za osobną dopłatą zwiedzenie Egiptu z przedłużonym pobytem. Celem zarezerwowania jak najlepszych kabin na okręcie uprasza się o jaknajwcześniejsze zgłoszenia pod adresem: Liga Katolicka, Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 13—30. Liczba miejsc ograniczona. Przy zgłoszeniu należy wpłacić 300.— zł. Protektorat oraz osobiste kierownictwo duchowne objął łaskawie J. E. Ks. Biskup W. P. Gawlina.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.